Nr. 161 Kraków, Środa dnia 19 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Jenerał Fay o procesie w Rennes.

Jenerał Fay, były komendant korpusu w Nantes i b. dyrektor biura ministerstwa wojny, jeden z najwybitniejszych oficerów i najgłośniejszy pisarz wojskowy współczesnej Francji, ogłasza w *Echo de Paris* następujące uwagi o procesie w Rennes:

„Oczekujemy z zaufaniem wyroku sądu wojennego w Rennes, pod warunkiem oczywiście, że ten sąd będzie miał całkowitą swobodę poszukiwania prawdy, zaciemnianej z takim wysiłkiem od dwóch lat przez prasę dreyfusowską. Zwłaszcza jeden z tych dzienników *(Figaro)* przyczynił się głównie do zamieszania, które wywołuje takie rozdwojenie w życiu publicznem Francji. Piórem pisarza, który niegdyś inaczej myślał (Cornélyego), niesie ten dziennik zręcznie truciznę pomiędzy czytelników, którzy nie mają odwagi odrzucić ze wstrętem pisma, do którego się przyzwyczaili. Tego rodzaju taktyka jest jednak marna wobec oczywistości faktów. Będzie rzeczą użyteczną przedstawić je pokrótce.

„W roku 1894 spostrzeżono w ministerstwie wojny, że ważne dokumenty zostały wydane zagranicy. W jednej z ambasad zagranicznych pochwycono *bordereau* ze wzmianką o kilku zdradzonych dokumentach. Stwierdzono łatwo, że dokumenty te mogły być znane tylko oficerowi sztabu jeneralnego, który przeszedł przez wszystkie cztery biura sztabu. W tem położeniu byli tylko oficerowie placu, jak to wykazał w swoich zeznaniach jen. Roget w sposób nader jasny, za co, jak wiadomo, przeniesiono go do Belfort. Śledztwo prowadzone w tym kierunku dowiodło, że *bordereau* miało na sobie pismo Dreyfusa. On sam to z początku przyznał w słowach: „skradziono mi moje pismo!“ Znawcy w przeważnej części potwierdzili, że pismo *bordereau* jest pismem tego oficera; niektórzy tylko wahali się oświadczając, że niektóre części *bordereau* czynią na nich wrażenie pisma przekalkowanego.

„Wszystko się wyjaśniło od chwili dziwnie oportunistycznego zeznania, jakie uczynił Esterhazy w dniu 2 czerwca w samą wigilję wydania wyroku przez trybunał kasacyjny. Esterhazy przyznał, że „skopjował *bordereau*“. Niech i tak będzie. Alež *bordereau* egzystuje zatem, jeśli mogło być skopjowane, a argumenty, któremi jenerał Roget wykazał, iż mógł je zestawić jedynie oficer placu w sztabie jeneralnym, nie tracą nic na wartości. Tym zaś oficerem placu jest Dreyfus, którego pismo zostało rozpoznane przez znawców, a nawet w pierwszej chwili przez niego samego. Znał on wszystkie zdradzone dokumenty, a jego pobyt w Bourges pozwolił mu również poznać tajemnice dotyczące naszej artylerji.

„Cóż się zatem stało z oryginałem *bordereau*? Mówią po cichu, że groźbami wydostany został przez mocarstwo zagraniczne, w którego ambasadzie znalazł go ajent naszej służby informacyjnej, która, nawiasem mówiąc, nie ma nic wspólnego z czterema biurami sztabu jeneralnego, atakowanemi z tego powodu. Jeżeli ten fakt jest prawdziwy, niechże zostanie głośno stwierdzony przed sądem wojennym w Rennes.

„Nie ma już powodu ukrywać faktu, stanowiącego absolutny dowód spełnionej zbrodni. Pięciu ministrom wojny, między nimi jednemu cywilnemu (Cavaignacowi), którzy składali zeznania przed trybunałem kasacyjnem, musi leżeć na sercu, aby usprawiedliwili swoje świadectwo o winie zdrajcy, ponieważ to świadectwo właśnie jest głównym powodem naszego zaufania do wyroku wydanego przez sąd wojenny Paryża. Mówią, że tymczasem dwóch innych cywilnych ministrów wojny, nabrało tego samego przekonania, co i ich pięciu poprzedników, a to pozwala nie wątpić, że i ósmy, obecnie urzędujący, ma już dzisiaj tę samą opinję.

„Trybunał kasacyjny orzekł unieważnienie z odesłaniem przed sąd wojenny w Rennes, dla dwóch motywów: 1° dla wątpliwości co do *bordereau*; 2° z powodu pokazania sędziom dokumentu niezakomunikowanego obronie i oskarżonemu. Ponieważ można było unieważnić wyrok prawniczo z powodu tego ostatniego faktu, byłoby lepiej, gdyby sąd kasacyjny był to uczynił bezpośrednio, bez przewlekania przez miesiące niekończącego się śledztwa naprzód w izbie kryminalnej, potem wobec wszystkich zjednoczonych izb, po wystąpieniu Quesnay de Beaurepaira. Oszczędzonoby nam wtedy opłakanych sprawozdań Barda i Ballota-Beauprégo, oraz dwóch zdumiewających oskarżeń Manaua, które były tylko obroną skazańca przez prokuratora jeneralnego — a więc rzeczą dość rzadką.

„Można mieć pewność, że sąd wojenny w Rennes nie popadnie w jeden z powodów unieważnienia, badając w niejurydyczny sposób jakikolwiek dokument. Zostaje zatem tylko drugi powód unieważnienia. Trybunał w motywach wyroku był na tyle przyzwoity, że nie poszedł za swoim sprawozdawcą aż do niespodziewanego twierdzenia, że „*bordereau* jest dziełem Esterhazego“, ponieważ w ten sposób zasadniczo pogwałconoby procedurę. Esterhazy tymczasem przyznał, że to *bordereau* wistocie było sporządzone przez niego, ale dodaje, że była to tylko kopja, co wyjaśnia wahanie się niektórych znawców; nadto Esterhazy kategorycznie oświadczył, że Dreyfus istotnie wydał wzmiankowane dokumenty zagranicy. Sąd musi zatem wymagać, aby mu powiedziano, gdzie jest oryginał. Co do ministrów, ci z pewnością nalegać dzisiaj będą na to, aby módz wyłuszczyć powody, dla których wszyscy zgodnie przed trybunałem kasacyjnym stwierdzali winę Dreyfusa.

„Pozostaje kwestja przyznania się do winy. Musi ona być wyjaśniona przez konfrontację skazańca z kapitanem żandarmerji, który to przyznanie się słyszał w dniu egzekucji z samych ust tego, który zdradził swoją ojczyznę. Nie spodziewamy się jednak lepszego wyjaśnienia tego punktu i innych drugorzędnych, ponieważ zdrajca znalazł nieprzewidziane argumenty do swojej obrony w sprawozdaniach Barda i Ballota, zakomunikowanych mu wprost na wyspę Zbawienia, ażeby miał dosyć czasu do przygotowania odpowiedzi dla sądu wojennego.

„Prócz tej, są jednak konieczne dwie inne konfrontacje: jenerała Rogeta z Picquartem i obwinionego z podpułkownikiem du Paty de Clam.

„Oto co myślę o tej nędznej sprawie. Co za epoka! Któż zdoła kiedyś w przyszłości zrozumieć to straszne przesilenie, wywołane aljansem żydów, panamistów, wolnomularzy, socjalistów i anarchistów z naszymi nieprzyjaciółmi z zewnątrz, oraz z pewną kategorją inteligencji, która zwraca się dziś przeciw armji, ale która jutro będzie wznosiła okrzyki na jej cześć, gdyby w razie nagłego wybuchu wojny kraj znalazł się w materjalnem niebezpieczeństwie! Jakżeż być może, aby sam fakt tego potwornego objawu nie oświecił tych, którzy nie znając faktów powinniby przecie sądzić, że jest daleko prościej stanąć po stronie wyroku siedmiu oficerów, którzy z boleścią musieli skazać towarzysza broni, oraz po stronie przekonania pięciu ministrów wojny, stwierdzających bez wahania winę zdrajcy“.

Ten pełen znaczenia wywód napisał jenerał Fay w dniu 12 b. m. w Villers-sur-Mer.

Sprawozdanie gimnazjum cieszyńskiego.

Biedne nasze obronne gniazdo kresowe, borykające się dzień i noc ze wszystkiemi trudnościami, jakie tylko wyobrazić sobie można tam, gdzie z jednej strony nieustanny szturm przypuszcza zła wola nieprzyjaciół, z drugiej nie dość silną jest obrona — to biedne gniazdo polskich pisklęt na Śląsku, żyje, rozwija się, postępuje.

Kiedy zdaje się, że już jest z nami bardzo źle, tak, że coraz więcej rąk opada, mamy zawsze jeszcze jasne punkty na szarej drodze życia naszego, do których możemy zwrócić oczy i serca, aby zaczerpnąć otuchy.

Gimnazjum w Cieszynie ciężkie a trudne przechodzi koleje, a utrzymuje je jedynie poczucie patrjotyczne społeczeństwa polskiego i poczucie narodowe śląskiego ludu, który mimo szykan wszelkiego rodzaju, mimo strat nawet materjalnych, z powodu zaciekłości śląskich Germanów, poczuwa się do obowiązku posyłać swoją dziatwę do polskiej szkoły, ze świadomym celem, aby tam czerpała naukę w ojczystym języku razem z poczuciem przynależności do wielkiej jednej, polskiej Ojczyzny.

Mamy przed sobą sprawozdanie dyrekcji gimnazjum w Cieszynie za ubiegły rok szkolny. Na kartce tytułowej przykro uderza nas napis „prywatnego gimnazjum“, bo przypomina całą, mówmy otwarcie powolność i niedołęstwo większości polskich posłów, którzy przez tyle lat nie umieli się zdobyć na przeprowadzenie upaństwowienia tej polskiej szkoły. Cóż przeszkadzało? Zawsze wyższa polityka; „nie drażnić Niemców“ szeptano na ucho deputacjom śląskim tak, jakby zwłoka w upaństwowieniu, mogła wpłynąć na zmianę germańskiego sposobu myślenia, albo tak, jakby gimnazjum prywatne polskie było przez to uchronione od najbrutalniejszych ze strony niemieckiej napaści.

Wynik jest taki, że nasza „wyższa polityka“ jest dotychczas ciągle w stadjum „klapy“, którą już dosyć dawno zrobiła, i że jedyne polskie gimnazjum na polskiej śląskiej ziemi jest ciągle prywatne i że ujadania niemieckie wzmagają się z dniem każdym, pobudzane nadzieją, że dopóki fakt upaństwowienia nie został jeszcze dokonany, można jeszcze wpłynąć na opinję sfer decydujących i powstrzymać je od tej zbrodni przeciw niemieckiemu duchowi.

My pragnęlibyśmy tylko jednego: aby ten wyraz „prywatne gimnazjum“ był ciągle na myśli każdego Polaka, każdego obywatela tej ziemi, aby był bodźcem do ciągłej pieczy i ofiarności naszej na rzecz tego zakładu, bo tylko tym sposobem zdołamy przemódz i niechęć rządu i apatję naszych delegatów i i niemiecką nienawiść.

Budowa własnego gmachu jest naglącą koniecznością — ostatnie obrady „Macierzy“ w Cieszynie, wykazały aż nadto dobitnie tę potrzebę, oraz drogi, któremi dążyć do tego należy dopóki gimnazjum jest prywatnem. Ofiarność i raz jeszcze ofiarność. Chwila zaś, w której gimnazjum cieszyńskie będzie mieć własny dom, będzie także upewnieniem i ugruntowaniem na zawsze tej instytucji, której stworzeniem w naszem położeniu serdecznie chlubić się będziemy mogli.

Gimnazjum cieszyńskie miało cztery klasy: dwie pierwsze, każda miała po dwa oddziały, obecnie więc przybędzie klasa piąta. Z początkiem przeszłego roku szkolnego przyjęto 202 uczniów; ze Śląska 160 z Galicji 37, katolików było 160, ewangelików wyz. augsb. 36 i jeden żyd(!) Sam skład uczniów wyróżnia zatem wybitnie gimnazjum cieszyńskie od galicyjskich, gdzie przyrost żydowskich uczniów jest z każdym rokiem większy. Według stanu, najwięcej było dzieci rolników (91), robotników (29) i rzemieślników (26). Według miejsca urodzenia: z powiatu cieszyńskiego uczęszczało 81 uczniów, z frysztackiego 43, bielskiego 30, z Galicji 40.

Przy klasyfikacji stopień celujący otrzymało 30-tu uczniów, stopień pierwszy 141, do poprawczego egzaminu przeznaczono 16, stopień drugi otrzymało 8, stopień trzeci 2, niekiasyfikowano pięciu. W klasie pierwszej było 57 uczniów, w drugiej 60, w trzeciej 45, w czwartej 35. Nauczycieli było dziewięciu i dwóch księży katechetów: dla religji rzymsko-kat. i ewangelickiej. Opłata szkolna za rok ubiegły wynosiła 2415 złr.

Pod względem wychowania fizycznego młodzieży, jest gimnazjum cieszyńskie dość upośledzone. Sprawozdanie zaznacza, że starania „Macierzy szkolnej“ o zaprowadzenie nauki gimnastyki spełzły na niczem, gdyż nie zdołano uzyskać sali gimnastycznej. Małe podwórko w gimnazjum nie odpowiada przeznaczeniu. Czyby tą sprawą nie zajął się Wydział związku Towarzystw sokolich, skoro „Sokół“ cieszyński, tak piękne niegdyś rokujący nadzieje, zasnął kamiennym snem. Wszak śląskim Polakom porzeba także silnej pięści!

ZAKOPANE

I. Ostatni numer *Kraju* poświęca całkowicie część literacką perle uroczej naszej ziemi — Zakopanemu. Pióra literatów i ołówki artystów złożyły całość pełną wdzięku, miłą pamiątkę dla wszystkich wielbicieli i kochanków tatrzańskiego poematu przyrody. Na wstępie p. Ludomir Grendyszyński opisuje pierwsze wrażenia z Zakopanego, lud, dwór, inteligencję, instytucje i szkoły zawodowe tatrzańskiej stolicy. Pan Ferdynand Hösick pisze o życiu w Zakopanem i o gościach, którzy tam przybywają; poświęca także kilka szpalt literaturze i sztuce, o ile one Zakopanego dotyczą i kończy wiązką wspomnień o królu tatrzańskim, Chałubińskim. Wspaniałych kilkadziesiąt wierszy poetycznej prozy rzuca na papier Tetmajer o Tatrach „wielkich, szarych i smutnych, we mgłach jesiennych i w zmroczu.“ Dr Eljasz Radzikowski daje ciekawe informacje o nazwie Zakopanego. O przewodnictwie w Zakopanem opowiada doświadczony i szanowny taternik prof. Walery Eljasz. Kilka słów o „oświacie ludu“ zakopiańskiego i autentyczny tekst „Sabałowej Bajki“, oraz poezje pp. Hłaski i Szukiewicza i dopełniają całości bogato ozdobnej w szkice i fotografje, na którą warto zwrócić uwagę i naszych czytelników.

Zakopane — pisze p. Grendyszyński — to polska sielanka, nie pseudo-klasyczna arkadyjska idylla, na obcych kształtowana wzorach, ale w stylu zupełnie oryginalnym rodzimym. Tak biedna jeszcze wczoraj wioska góralska, dziś zamożne miasteczko, idealna stacja klimatyczna, roskoszne miejsce wypoczynku — łączy w sobie wszystkie przyjemności życia sielskiego na łonie natury i wszystkie niemal wygody i rozrywki, z któremi tak trudno się rozstać zepsutym dzieciom cywilizacji miejskiej. Rozrosło się to, wzmogło, rozwinęło, z szaloną szybkością rośnie, rozwija się, wykształca coraz bardziej, coraz lepiej, coraz dokładniej, z każdym dniem i godziną. Padł tu promień inteligencji i miłości niezwykłego człowieka, miłośnika przyrody i ludzkości; pociągnęły tu rzesze ludzi z miast bogatych w gościnę do uboższych braci; napłynęły tu z niemi owoce pracy i myśli ludzkiej, zasoby i środki działania. I na ostatnim od południowej ściany krańcu polskiej ziemi powstało nowe ognisko życia społecznego, zorganizowanego rozumnie, zdążającego świadomie do postępu. Bo Zakopane to już dziś nietylko wioska czy osada, w szczęśliwe od przyrody warunki uposażona, to już cała organizacja, instytucja, to małe samo w sobie społeczeństwo. Można i warto je badać, opisywać i jako kto może, do powszechnego w niem dobra dopomagać.

Była chwila, pisze dalej p. Grendyszyński, mówiąc o ornamentyce ludu góralskiego, że Zakopanemu groziło zachodnio europejskie zbanalizowanie. Za złym przykładem napływających tu miejskich filistrów, górale zaczynali porzucać swojskie wzory, upodobania i przyjmować obce wpływy. Dzisiaj to niebezpieczeństwo minęło. Rodzimy artyzm ludu poczuł się w sobie, uświadomił się i już nie zaginie. Dziś już nikt nie śmie postawić w Zakopanem willi w innym stylu, niż w zakopiańskim, a i miejscowi cieśle-górale w innym nawet stawia(by nie chcieli. Pierwszą willę w stylu zakopiańskim, przystosowanym do wybredniejszych potrzeb i wymagań, „Kolebę“ p. Gnatowskiego, zbudował podług projektu Witkiewicza Maciek Gąsiennica. Kilka innych, najpiękniejszych w całem Zakopanem: Korwinówkę, Zofjówkę, dom pp. Chrostowskich, willę p. Pawlikowskiego na Kozieńcu rysował i planował Witkiewicz, a wykonali Wojtek Roj i Jaś Obrochta. Ci dwaj są dzisiaj głównymi budowniczymi w Zakopanem. Dzisiaj Witkiewicz, jak rozumny pedagog, puszcza ich już samopas i budują już podług własnego planu i pomysłu. Widziałem ich przy tej robocie, widziałem nową willę, stawianą przez nich w lesie, pomiędzy ulicami Chałubińskiego i Zamoyskiego i pewien jestem, że uczniowie wstydu mistrzowi nie zrobią.

Meble stylowe robią stolarze miejscowi i uczniowie szkoły przemysłu drzewnego. Snycerze rzeźbią ciupagi, talerze i różne drobiazgi. Z czasem to wszystko zdobędzie sobie szersze uznanie, zacznie promieniować dalej, na całą Polskę, i w stylu zakopiańskim będą się budować dwory wiejskie, meblować najwykwintniejsze salony. Dziś to jeszcze utrudnione, bo całą propagandę prowadzi paru ludzi dobrej woli o własnych siłach i zupełnie bez pieniędzy.

Właścicielem obszaru dworskiego, czyli zakopańskiego „państwa“, jest hr. Władysław Zamoyski, syn jenerała Władysława Zamoyskiego (brata Andrzeja) i Marji z hr. Działyńskich, siostry hr. Potockiej z Rymanowa. O stanowisku, o zasługach tej rodziny mówią dzieje....

Odziedziczywszy dobra Kórnickie, pani jenerałowa przeniosła się do nich z Paryża wraz z dziećmi: Władysławem i Marją. Rugi bismarkowskie zmusiły ich, jako „obcych“, bo francuskich poddanych polskiej narodowości, do opuszczenia Poznańskiego. Wtedy hr. Władysław, za zgodą matki, postanowił kupić Zakopane.

Była to w swoim czasie dosyć głośna historja. Zakopane, ogromnie zniszczone przez niemieckie rabunkowe gospodarstwo (żyda) Magunsa Perla, wystawione zostało na sprzedaż sądową. Na pierwszym przetargu kupił je (żyd) Goldfinger, kupiec z Nowego Targu. Zrobił się krzyk nietylko na Podhalu, ale i w całym kraju i po za jego granicami. Licytację z powodów formalnych unieważniono. Rozwinięto akcję ratunkową. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego ułożył statut akcyjnego „Towarzystwa ochrony Tatr“, które miało zebrać 500 udziałów po 100 reńskich i stanąć do licytacji. Zapisy szły dość opornie, a w stanowczym terminie zebrano 70 tys. reńskich. Do licytacji dnia 9 maja 1889 roku, oprócz Goldfingera (po za którym domyślano się niemieckiego magnata ks. Hohenlohego, posiadacza sąsiednich dóbr Jaworzyńskich po węgierskiej stronie), stanął rząd austrjacki, pragnący nabyć Zakopane na rzecz funduszu religijnego, oraz (żyd) dr Kolischer, właściciel papierni w Czerlanach. Wtem w ostatniej chwili, już pod koniec licytacji, wystąpił adwokat Retinger i dobił targu w imieniu hr. Zamoyskiego za 462.000 złr., t. j. o 80.000 złr. po nad sumę, za jaką się utrzymał Goldfinger przy pierwszej licytacji.

Tym razem byli zadowoleni i górale — że mają dziedzica jaśnie pana i arystokracja galicyjska, że przybył nowy dwór, nowy salon, w którym można będzie „bywać“.

Wszyscy się zawiedli. Pani jenerałowa, panna Marja i nowy dziedzic Zakopanego osiedli wprawdzie w Kuźnicach (siedziba dworu) i to nietylko na lato, ale i przez zimę. Ale ani pańskiego dworu, ani arystokratycznego salonu! Panie zajęły się niezwłocznie urządzeniem tu swojego instytutu gospodyń wiejskich. Ten instytut — to ich idea, której poświęciły życie. Przenosiły go z Paryża do Kórnika, z Kórnika do Doliny Kościeliskiej, potem do Adasiówki (willi w której, dzieckiem będąc, mieszkał dzisiejszy ordynat opinogórski), wreszcie do Kuźnic. Przez lat kilka stawiano budowle, przerabiano, nadbudowywano, zanim wreszcie zakład pozyskał dzisiejszą swoją siedzibę. Dziś kształci się tu kilkanaście dziewcząt w trzech oddziałach. W pierszym — panny zamożniejsze uczą się praktycznie gospodarstwa, o tyle, aby umiały same niem zarządzać, doglądać i kontrolować; oddział drugi kształci właściwe gospodynie wiejskie, a trzeci służbę dworską. Uczennice przyjmują się po skończeniu nauk szkolnych, a więc w wieku lat 17 i wyżej. Kurs trwa najkrócej rok jeden.

Uczennice same dla siebie gotują, piorą, prasują, szyją, sprzątają, pieką chleb, robią masło i sery. Opłata w oddziale pierwszym wynosi 50 złr., w drugim 30 złr., w trzecim 10 złr. miesięcznie. W oznaczone dni i godziny można zwiedzać cały zakład, a goście zakopiańscy skwapliwie z tego korzystają. Pani jenerałowa sama miewa wykłady historji i literatury; panna Marja trzyma cały ster, jest duszą zakładu. Nie bywają w „świecie“ i nie przyjmują, chyba tych, co się interesują ich ulubionem dziełem.

Hr. Władysław sprawił wszystkim niespodziankę. I on znalazł w Zakopanem swoją ideę, którą ukochał, znalazł pole do pracy, której się oddał z niesłychanym zapałem, do walki nawet, którą prowadzi z porywającym temperamentem. Piękny, trzydziesto-

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

111 (Ciąg dalszy).

Nim jeszcze coś więcej zdołał dodać, już się znowu wcisnęła między nich pani Lecount i ujęła sama za parasol.

— Wyborna robota poranna — rzekł kapitan, gdy z Magdaleną do North-Shingles powracał. — Pani, ja i Joyce, nas troje cudów dokazywało. Zaraz w pierwszy dzień zyskaliśmy przyjacielskie zaproszenie.

Czekał na odpowiedź, a że żadnej nie otrzymał, obserwował Magdalenę uważniej. Była ona blada jak trup i niemo, mechanicznie patrzyła przed siebie.

— Co się stało? — zapytał mocno zdziwiony, — czy pani jest słaba?

Nie odpowiadała mu wcale, zdawało się, że go zaledwie słyszy.

— Czy panią niepokoi pani Lecount? — spytał znowu. — Do tego nie ma żadnej podstawy; może ona sobie sądzić, że słyszała kiedyś głos taki, jak pani, ale oblicze ją bałamuci. Zachowaj pani tylko dotychczasową równowagę, a utrzymasz ją w nieświadomości. Utrzymaj ją pani w nieświadomości, a złożysz pani jeszcze tej jesieni dwieście funtów na moje ręce.

Znowu czekał na odpowiedź, a ona znowu milczała. Kapitan zrobił trzecią próbę w innym kierunku.

— Czy pani dziś rano otrzymała jakie listy? — zapytał — może jakie złe wiadomości z domu? Nowe trudności co do siostry?

— Nie mów pan nic o mojej siostrze! — wybuchnęła namiętnie — ani panu, ani mnie nie wolno o niej mówić.

Rzekła te słowa tuż przy furtce i wbiegła szybko do domu; pospieszył za nią i słyszał, jak drzwi za sobą na klucz zamykała. Rzuciwszy jakieś przekleństwo dla zrobienia sobie ulgi, — wszedł kapitan do pokoju na pierwszem piętrze, skąd przez okno we drzwiach obserwować mógł panią Wragge.

Siedziała ona tam z czepcem na bakier, ze spuszczonymi trzewikami, mając w zębach całe rzędy igieł, a przed sobą rozłożyła suknię kaszmirową, która się wlekła od stołu na podłogę; w jednej ręce trzymając bezradnie nożyce, w drugiej patrony do kroju, — zagłębiała się cała w nieprzezwyciężonych trudnościach swego zadania i nie przeczuwała wcale, że jest przedmiotem obserwacji kapitana.

Wśród innych okoliczności już brzmieniem swego głosu byłby on ją do opamiętania przywiódł, obecnie jednak zanadto zajęty był Magdaleną, aby zajmować sobie czas żoną, zwłaszcza gdy się przekonał, że ją spokojnie i bezpiecznie przy jej zajęciach zostawić można.

Wyszedł przeto na korytarz, a wybiegłszy po cichu ku pokojowi Magdaleny, nadsłuchiwał pod drzwiami. Słyszał stłumione łkania, jak gdyby do chustki, lub do poduszki płakała — zresztą nic więcej.

— Niech djabli wezmą jej kochania! — pomyślał wracając stamtąd, — p. Noel Vanstone wywołał nowego wilka z lasu.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Gdy Magdalena koło siódmej w pokoju na dole się zjawiła, nie można było z jej twarzy nic poznać, miała wejrzenie tak spokojne i obojętne, jak gdyby ją dopiero co zaszłe prześcia nic a nic nie obchodziły.

Zły humor kapitana Wragge i jego obawy pierzchnęły na ten widok. Miał on już bowiem popołudniu chwile poważnych wątpliwości, czy zadowolnienie uczucia zemsty przeciw Noelowi Vanstonowi i widoki na dwieście funtów nie są zbyt drogo okupione niebezpieczeństwem odkrycia, na jakie wskutek zmiennych kaprysów Magdaleny co krok narażeni byli; dowód jej panowania nad sobą ulżył jego sercu, to bowiem, co ona w cichości cierpiała, nie obchodziło go wcale.

Po drodze do willi Sea-View oświadczył jej swoje zamiary, że chce ze współczuciem dowiedzieć się u zarządczyni domu o jej chorego brata, którego stan zdrowia dla jej sprzysiężenia może mieć bardzo poważne znaczenie. Wszelkie widoki rozbratu między zarządczynią domu a jej władcą zasługiwały, jak zauważył, w obecnych stosunkach na jak największą uwagę.

— Jeśli nam się uda panią Lecount na czas z drogi usunąć — szepnął, otwierając drzwi gościnnego domu — tośmy zdobyli tego człowieka.

W minutę potem znajdowała się Magdalena pod dachem Noela Vanstona, tym razem jednak jako zaproszony gość.

Wieczór cały był po większej części powtórzeniem zajść z rannego spaceru. P. Vanstone obracał się w zakresie podziwu piękności Magdaleny i wśród chełpienia się swojemi posiadłościami. Kapitan Wragge tymczasem niewyczerpanemi falami swej uczoności i niewinnemi badaniami, dotyczącemi brata zarządczyni domu, odwracał i unicestwiał zazdrosną czujność tej ostatniej. O godzinie dziesiątej naukowy zapas wiadomości kapitana był wyczerpany, a cierpliwość zarządczyni domu się skończyła. Jeszcze raz została Magdalena znaczącem spojrzeniem kapitana ostrzeżona i mimo próśb Vanstona, aby jeszcze zostali, przyszło do pożegnania.

— Już wiem wszystko — rzekł kapitan, gdy wracali. — Brat pani Lecount żyje w Zurychu, jest nieżonaty, ma nieco majątku, a siostra jest jego najbliższą krewną. Jeżeli ten człowiek zrobi nam tę przysługę, że się zechce przenieść na tamten świat, to nam wiele kłopotu zaoszczędzi.

Była jasna noc księżycowa. Kapitan przypatrzył się swej towarzyszce, czy przypadkiem nie opanowało ją znowu, jak dnia poprzedniego, nieznośne zgnębienie.

Nie, jej humor znowu się zmienił; patrzyła na niego z gorączkową wesołością, drwiła sobie z przypuszczenia, że pani Lecount mogłaby im

letni, wysokiego wzrostu mężczyzna, dziwnie ujmujący i sympatyczny, prowadzi życie spartańskie. Sypia na tapczanie, pracuje i przyjmuje w pokoiku na facjatce, w domku przydrożnym zwanym kancelarją. Gardzi nietylko komfortem, ale i wszelkiemi wygodami życia. Wiele podróżował, wiele widział i czytał. Interesuje się literaturą i dziennikarstwem. Ale po nad wszystkiem góruje żywe namiętne poczucie obywatelskie. Męska tężyzna przebija zarówno w dyskusji nad sprawą publiczną, jak i nad głośną powieścią. Gdy mówi o przeszkodach, jakie napotyka w swych planach, o ludziach, którzy stają na drodze jego idei — zapala się i unosi, mówi szybko, sypie cytaty i dowody, nie miarkując słów, ani tonu.

— Ja nie jestem antysemitą — replikuje w zapale dyskusji — ja jestem antyświnią: nie bądź świnią, mówię do żyda, ja pierwszy podam ci rękę i uznam w tobie obywatela kraju.

Jest to człowiek — powiada o nim Witkiewicz — stworzony na to, aby ocalił Zakopane. Wziął je w stanie opłakanego zaniedbania i opuszczenia. W jego kulturę, w jego rozwój, w przyszłość tej ziemi i tego ludu wkłada całą swoją duszę. Jako zadanie swoje uważa obronę chłopa od wyzysku, czy to ze strony lichwiarza, karczmarza, czy urzędnika. Wziął na siebie propinację w całym obwodzie, nie na to jednak, aby tak jak inni obywatele galicyjscy, poddzierżawić ją żydom, lecz na to właśnie, aby żyda do karczmy niedopuścić. Założył spółkę handlową, popiera Tow. tatrzańskie i wszystkie pożyteczne instytucje zakopiańskie. Gdy wytykano linję kolejową do Zakopanego, jeździł razem z komisją po wioskach góralskich, a ulokowawszy na noc, jak się dało, pp. inżynierów, sam kładł się spać na gołej ziemi.

Górale nie odrazu zrozumieli nowego pana. Prostota w życiu, w mowie i obejściu, nie odpowiadała ich wyobrażeniom o hrabiach.

— Musi to nie prawdziwy hrabia — mówili — ino się tak oto kansi dudka (grosza) po świecie nabrało, a cysarz mu kazał albo pułk wystawić, albo dziwki chować.

Ale dzisiaj wie już góral, że p. Zamoyski to jest prawy pan i rzetelny hrabia, a góralki z rozczuleniem mówią o „cepeulkach", tj. wychowanicach zakładu pani jeneralowej, noszących białe czepeczki.

Nie dbając o swoje zdrowie, w surowym klimacie górskim nabawił się w roku zeszłym hr. Zamoyski groźnego tyfusu, który go trzymał między życiem a śmiercią przez wiele miesięcy. Całe Zakopane i wszyscy, co już dobrą wolę i przymioty hrabiego poznali, z trwogą i niepokojem śledzili przebieg choroby. Górale powiadali, że to żydzi w nowotarskiej bóżnicy rzucili klątwę na hrabiego. A gdy po powrocie do zdrowia przyjechał po raz pierwszy do Nowego Targu, rzucił się ku niemu na ulicy góral i jął go ściskać a obejmować jak rodzonego brata.

— A boć też wielmożny panie — tłomaczył — wielka byłaby krzywda dla naszej religji, żebyście tak byli umarli.

Tyle pan Grendyszyński. Niestety — niektóre momenty z procesu Färberów dowiodły, że do dziś dnia jeszcze nieszczęśliwy lud góralski patrzy na hr. Władysława z nieufnością, podsycaną starannie niegodziwą dłonią mściwego żydostwa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 18 lipca.

Uroczystość „Sokoła" czeskiego w Wiedniu. — Bójki i zaburzenia uliczne. — Zachowanie się akademików niemiecko-narodowych. — Aresztowanie Tomanka, Fochlera i Mittermayera.

Szowinizm pangermański, propagowany w dziki sposób przez Schönererów, Wolfów i Pferschów, udzielił się także stolicy naddunajskiej, zaczynając przeobrażać dobre przymioty, jakie dotąd odznaczały jej ludność. Charakterystyczna i tradycyjna dobroduszność, owa tyle wysławiona gościnność, uprzejmość i wiedeńska „Gemütlichkeit", które to przymioty przybywającym do Wiednia obcym gościom ludność miasta czyniły tak sympatyczną, zaczynają ustępować szałowi szowinistycznemu, wściekłemu na wszystko, co nieniemieckie, i dzikiej brutalności, jaką południowi Niemcy zaczynają się niestety przejmować od swych braci północnych — Prusaków. Hakatyzm zaczyna obejmować cały rozległy niemiecki Vaterland, wywołując wszędzie wstręt do tak zwanej wyższej kultury. Kultura ta dała znowu świetne dowody swej „wyższości" w sobotnich zaburzeniach i bójkach ulicznych w Wiedniu. Ponieważ Czesi obchodzili w Wiedniu uroczystość założenia związku sokolskiego, więc narodowcy niemieccy uderzyli w alarm i zorganizowali armję zbrojną w laski i pałki, której zadaniem było napadać na spokojnie przechodzące grupy czeskich Sokołów i kobiet. Charakterystycznem jest, że w tych wstrętnych bójkach, wszczynanych bez cienia prowokacji ze strony Czechów, wiedli prym akademicy niemieccy, nadzieja narodu niemieckiego, przyszli jego przywódcy polityczni, nauczyciele, sędziowie, adwokaci, urzędnicy.

Przebieg zaburzeń był następujący:

W sobotę wieczorem na przedmieściu Hernals w okolicach wiaduktu kolei miejskiej rozpoczęli niemieccy narodowcy z powodu obchodzenia przez sokołów czeskich uroczystości założenia swego związku w lokalu Stalehnera hałaśliwe demonstracje, które się przeciągnęły aż do późnej nocy. Aż do 7 godziny wieczorem zebrało się około 400 niemieckich demonstrantów, przeważnie studentów, pomocników handlowych oraz niedorostków, którzy, spędzeni przez policję z jednego miejsca, szybko zbierali się na drugiem.

Do pierwszej czynnej napaści na przechodzącą grupę czeskich Sokołów przyszło przy dworcu kolei miejskiej przy Alserstrasse. Grupa ta, której część składała się z kobiet, została otoczona przez pięćkroć liczniejszą hołotę niemiecką i obita kijami, przyczem 6-ciu Czechów odniosło rany. Między demonstrantami widziano na przedzie posła do Rady państwa, dra Fochlera i radcę miejskiego, nauczyciela Tomanka.

Następnie przedarli się studenci do restauracji Stalehnera, w której właśnie co skończył się obchód czeski i wybili prawie wszystkie szyby. Policja aresztowała w sobotę ogółem 44 osoby, między niemi także posła do Rady państwa, złodzieja Mittermayera, przeciw któremu wdrożono postępowanie karne o bezprawne mięszanie się do czynności urzędowych. Większą część aresztowanych, między nimi także Mittermayera, wypuszczono jednakże po stwierdzeniu tożsamości osoby na wolność. Główny kontyngent aresztowanych tworzyli akademicy, subjekci handlowi i niedorostki.

Jak się dowiadują wiedeńskie dzienniki, w sobotę przed rozpoczęciem uroczystości sokolskiej niemieccy narodowcy chcieli zmusić właściciela lokalu Stalehnera, aby im dał salę zamiast Czechom, ofiarowując mu za to 1000 złr. Właściciel odmówił jednak energicznie żądaniu, nie chcąc wyłamywać się z pod zobowiązania, zaciągniętego wobec Czechów. Wskutek tego postanowili narodowcy solidarnie bojkotować lokal jego. W niedzielę około 300 młodych ludzi, przeważnie akademików niemiecko-narodowych, zajęło całą restaurację Stalehnera i aby się na nim zemścić przez zadanie mu materjalnej szkody, każdy z nich wypił przez 4 godziny tylko po jednem piwie, poczem napełniano sobie kufle wodą. O godzinie 9 wieczorem zaczęli akademicy wrzeszczeć „Die Wacht am Rhein", poczem policja ich zmusiła do opuszczenia lokalu Stalehnera.

W niedzielę zostały ponowione, ale odbyły się daleko spokojniej wskutek rozległych środków ostrożności, jakie przedsięwzięła policja. Kończyło się przeważnie na wrzaskach, kociej muzyce i śpiewaniu „die Wacht am Rhein". „Wspaniałą prawdziwie uchwałę powzięli studenci niemiecko-narodowi: Otóż postanowili nie mniej i nie więcej, jak przez całe 6 tygodni codziennie zgromadzać się przed lokalem Stalehnera i tam na dowód swej wyższej kultury przez godzinę w niebogłosy wrzeszczeć!

Zresztą panuje już w Wiedniu spokój, w czem nie tyle zasługa demonstrantów, ile taktownego, a przytem odważnego występowania „Sokołów" czeskich, oraz energji policji wiedeńskiej.

---

robić poważne trudności i imitowała Noela Vanstona cienki głos i jego przesadne komplementy. Zamiast, jak rano, wprost biedz do domu, pozostała przy boku swego towarzysza, a nucąc pod nosem jakąś wesołą piosnkę, podrzucała nogą żwir i luźne kamyki, porzucone na ścieżce ogrodowej. Kapitan Wragge tę odmianę jej humoru wziął za dobry znak.

— A więc — rzekł, zapalając jej świecę — gdy się jutro na spacerze spotkamy, zobaczymy, gdzie jest nasz stały ląd, jak mówią majtkowie, nasi przyjaciele. Jedno wiem, moje kochane dziecko: Moje oczy nic nie znaczą, jeśli w domowej atmosferze Noela Vanstona dziś w nocy nie będzie wielkiej burzy.

Bystry zmysł obserwacyjny nie zawiódł tym razem kapitana. Skoro bowiem tylko drzwi willi Sea-View za gośćmi się zamknęły, pani Lecount zabrała się na serjo do sprawy, aby zachwiać groźny wpływ Magdaleny na Noela Vanstona. Rozpoczęła od tego, że postanowiła naprzód zbadać, do jakiego stopnia doszedł szacunek i uwielbienie p. Vanstona dla panny Bygrave. Wyzyskiwała ona wszelką słabość jego charakteru, tu jednak popełniła ten wielki błąd, że poważyła się liczyć na niedołęstwo głupca. Zapomniała, że jeden z najniższych ludzkich przymiotów, chytrość, właśnie u natur o naprostszem duchowem uzdolnieniu często jak najwięcej jest wykształcony.

Gdyby była swe niezadowolnienie otwarcie okazała, to byłaby może władcę swojego zaniepokoiła. A tak, przeciwstawiła ona swoją przebiegłość jego chytrości i głupiec był mądrzejszy niż ona.

Noel Vanstone, dla którego wszelkie wyższe uczucia były niedostępnemi tajemnicami, poznał natychmiast bardzo dokładnie małostkowe uczucia, jakiemi się powodowała zarządzczyni jego domu.

Pani Lecount opuściła go z poczuciem swej porażki i wielkiej ochoty, aby eleganckimi paznokciami wydrapać oczy swojemu panu.

Nie była to jednak kobieta, którąby się jedną lub setkami klęsk dała odstraszyć. Była ona zdecydowana myśleć tak długo, ażby znalazła środek, z pomocą którego stłumiłaby coraz to wzrastającą przyjaźń z Bygravami. W cichości swego pokoiku zyskała dawny spokój i rozważała w duchu zajścia minionego dnia.

W głosie panny Bygrave było dla niej coś znajomego a jednak równocześnie i obcego. Oblicze i postać cała były nowe, nieznane i tak wpadające w oczy, że musiałaby sobie je przypomnieć, gdyby je była już poprzednio gdzie ujrzała. Panna Bygrave była bezwątpienia osobą obcą, a jednak...

Dalej nie sięgał łańcuch jej przypomnień. — Gdy się ułożyła do łóżka i zgasiła światło, pobiegły jej myśli dalej wstecz; do jej nieboszczyka pana, do życia w angielskim kółku w Zurychu, do łoża śmiertelnego w Brighton; potem przebiegła myślą czasy, gdy się przenieśli z Brighton do Londynu, do opustoszałego domu w Vauxhall-Walk; tu przypomniała sobie miejsce, gdzie stało akwarjum na stole kuchennym, a tuż obok widziała siedzącą na krześle fałszywą pannę Garth, jak swe zaognione oczy przeciw światłu chroniła; myśli te dały jej ponownie ów anonimowy list do ręki, w którym była mowa o sprzysiężeniu; przywiodły one też na pamięć spór z Noelem Vanstonem o sumę, jaką naznaczył był za odkrycie sprzysiężenia i na oczach jej stanęła owa ciągła troska, aby się coś nowego o tem sprzysiężeniu dowiedzieć.

Tu urwały się znowu jej myśli; w jednej chwili jednak rzuciła się jak szalona na łóżku, serce jej poczęło bić gwałtownie, a w głowie poczuła żar, jakby pozbawiona zmysłów. Jakby z pomocą elektrycznej siły oba łańcuchy myśli w jeden się zespoliły. Załamała ręce i zawołała głośno:

— Znowu panna Vanstone!

Wyskoczyła z łóżka i zapaliła ponownie światło. Mimo, iż miała silne nerwy, podejrzenie to wstrząsnęło całą jej istotą. Drżącą ręką ujęła flakonik z lotną solą, pomieszała ją z wodą, wypiła trunek łapczywie duszkiem i usiadła na łóżku dla uzyskania spokoju.

Nie mogła sobie jeszcze zdać sprawy ze związku swych przypuszczeń, ale czuła, że podejrzenie jej już było więcej niż podejrzeniem, było ono bowiem niezbitem przekonaniem.

Wyobrażając sobie Magdalenę w tem nowem świetle, pani Lecout rozpoznawała niemal pojedyncze szczegóły z oblicza i postaci fałszywej panny Garth w pięknej dziewczynie, która przed niespełna godziną siedziała przy stole jej pana; i oto teraz uderzyło ją podobieństwo między gwałtownym głosem w Vauxhall Walk, a słodkimi, mile brzmiącymi tonami, które jej niemal jeszcze w uszach brzmiały.

Mimo jednak silnego przekonania, nie mogła ona ukryć przed sobą, że najmniejszego dowodu niema w ręce co do innych szczegółów.

Jakże się ma w takim wypadku znaleść wobec swego pana?

Gdyby zaraz nazajutrz rano otwarcie opowiedziała, co tej nocy przez jej głowę przeszło, to on alboby się sprzeczał i kłócił o to, lub zażądał dowodów, a że ich nie posiadała, obwiniłby ją, że dla dogodzenia swej zazdrości i aby Magdalenę zdaleka trzymać, jego tylko niepotrzebnie niepokoi; — lub też przestraszywszy się na serjo, zażąda natychmiast pomocy władz i w ten sposób Bygrawów przed czasem ostrzeże, aby się mieli na baczności.

Z Magdaleną samą dałaby sobie jeszcze rady, ale niebezpieczeństwa ze strony kapitana nie lekceważyła sobie wcale.

— Jak długo nie mam ścisłych dowodów — myślała sobie na nic się nie przyda, żebym jutro otwierała oczy swojego pana, pan Bygrave znowu mu je wieczór zamknie. Ten łotr gra w wszystkie swoje karty pod stołem i niechybnie wygra, jeśli tylko ujrzy, że tu moja ręka operuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca.

Kalendarz kościelny. W środę Wincentego a Paulo, wyznawcy; w czwartek Czesława, wyznawcy i Kassjana, męczennika; w piątek Daniela, proroka i Praksedy, panny.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę. Chronić należy jedynie jaka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 3 minut 55, zachód przypada o god. 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 42.

Stan powietrza. Dnia 19 go lipca o godzinie 7 rano barometr 741 2, termometr + 16·4 C., wilgotność 87%, wiatr zachodni. 10.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem Zjazdu chirurgów odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. profesora dra Alfreda Obalińskiego w kościele św. Anny, w czwartek o godzinie 8 rano.

Hr. Andrzej Zamoyski, syn hr. Andrzeja, głośnego politycznem znaczeniem w epoce ostatniego powstania, umarł w Biarritz, przeżywszy lat 58. Zmarły był prezesem rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Z gmachu Banku w Rynku powiewa żałobna chorągiew.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 20 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego są sprawy administracyjne; po posiedzeniu jawnem odbędzie się poufne, poświęcone sprawom osobistym. Między niemi znajduje się wniosek sekcji szkolnej o zamianowanie prof. dra Józefa Rostafińskiego dyrektorem wyższych kursów dla kobiet imienia Adrjana Baranieckiego.

Komisja artystyczna teatru miejskiego w Krakowie odbyła wczoraj w południe posiedzenie i przyjęła przedłożone przez p. dyrektora Estreichera sprawozdanie o działalności teatru w ubiegłem półroczu.

Odezwa! Straszna klęska powodzi, jaka dotknęła zachodnią część kraju naszego, pogrążyła tysiące rodzin w nieopisaną nędzę. Zalane pola i domy, zniszczone zasiewy, brak żywności na jutro, grożące widmo głodu oraz idących za nim epidemij, oto obraz dni ostatnich.

Doświadczenie uczy, że skutki takiej klęski nie kończą się rychło, ale trwają przez czas dłuższy, podkopując byt lub zdrowie całych okolic. Z pierwszą pomocą pospieszyły już władze rządowe i autonomiczne. Wobec jednak rozmiarów klęski, konieczna jest pomoc całego społeczeństwa. W tym celu zawiązał się komitet ratunkowy obywatelski, który niniejszem zwraca się z całą ufnością do serc szlachetnych i współczujących z nędzą bliźnich, prosząc o pomoc i ratunek w imieniu nieszczęśliwych. Wszelkie na ten cel łaskawe datki przyjmują redakcje: *Czasu, Głosu Narodu, Prawdy, Łączności, Nowej Reformy*, oraz skarbnik komitetu p. Jerzy Kraskowski, ulica Sienna nr. 5. Lista składek będzie ogłoszona.

W Krakowie, dnia 17 lipca 1899 roku.

Ks. dr Bukowski (przewodniczący), ks. dr Bandurski, dyr. Bednarski, dr Buzdygan, prof. dr Czerkawski, M. Chyliński, K. Ehrenberg, Władysław Fischer, ks. Flis, Garbaczyński, prof. dr Janczewski, prof. dr Jordan, ks. Kądzioła, M. Konopiński, J. Kraskowski, Łygęza, ks. Łabaj, ks. Masny, dr Olearski (sekretarz I), J. Parczyński (sekretarz II), dr Paszkowski, dr Stafiej, ks. dr Spis, dr Zanietowski *(sen)*, Z. Żeleski (*jun.*).

Krakowska szkoła sztuk pięknych ma być już w przyszłym roku przekształcona na Akademję sztuk pięknych.

Ślub. W kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Heleną Bukowską, córką pp. Gustawa i Bronisławy z Kośmińskich Bukowskich, a p. Leopoldem Krzyżanowskim, adjunktem sądowym w Nowym Sączu.

Hojny dar. Hr. Ignacy Milewski z Wilna polecił adwokatowi dr. Tadeuszowi Gluzińskiemu kupić dla znanego artysty-malarza p. Wodzinowskiego ładny dworek z prześlicznym starym ogrodem pod samym Krakowem, koło Swoszowic. Kupno to w tych dniach przyszło do skutku i p. Wincenty Wodzinowski został zupełnie niespodzianie właścicielem zagospodarowanej pięknej realności, w której dalej będzie malował ulubione swe typy i sceny z życia włościan krakowskich, z których dla hr. Milewskiego stworzył już cały cykl. Jednocześnie architekt p. Teodor Talowski otrzymał od hr. Milewskiego polecenie wybudowania obok zakupionego dworku obszernego i wygodnego atelier malarskiego.

Karawana Negrów przybyła wczoraj do Krakowa i rozpoczyna dzisiaj przedstawienia w Parku krakowskim. Karawana składa się z 20 osób. Na produkcje złożą się śpiewy, tańce i walki, a także urządzona została oryginalna wieś tego plemienia. Początek przedstawień o godz. 3 po południu.

Żołnierz policyjny Srebrniak, znalazł wczoraj przed wieczorem, leżącą na torze kolejowym niemą kobietę, którą odprowadził do urzędu dyrekcji policji.

W Podgórzu odbędzie się dziś wieczorem zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partji socjalno-demokratycznej.

O galic. Kasie oszczędności *N. fr. Presse* donosi z Berlina: Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie ofiarowała Bankowi dla górnictwa i przemysłu w Düsseldorfie spłatę pretensyj, zahipotekowanych na terenach naftowych firmy Wolski i Odrzywolski. Bank przyjął te ofertę. Chodzi o 800.000 złr., z których 600.000 przypada na sam Bank. Wypłata ma nastąpić z końcem bieżącego miesiąca.

Buchhalterem galicyjskiej Kasy oszczędności zamianowany został p. J. Czauderna.

O dżumie we Lwowie rozpuścił niczem nieuzadnioną pogłoskę lwowski *Ruch katolicki*. Dżumy we Lwowie nie ma ani śladu.

Przy losowaniu loterji „Sokoła“ w Jaworowie dnia 9 b. m. pierwsza wygrana padła na los nr. 3888, druga na nr. 2354, a trzecia na nr. 5168. Lista wygranych zostanie rozesłaną w dniach najbliższych.

W Skawinie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. otwarcie ogrodu i boiska sokolego połączone z festynem oraz wycieczka do lasku skawińskiego. Muzyka, zabawy towarzyskie i wyścigi kolarzy urozmaicą program zabawy. Z Krakowa można wyjechać pociągiem o godzinie 1 szej po południu.

Z Wadowic piszą do nas: Krajowa Rada szkolna przekształciła 6-klasową szkołę żeńską w Wadowicach na 3 klasową szkołę wydziałową, połączoną z 4-klasową szkołą pospolitą. Spełniło się więc gorące i upragnione życzenie licznych rodzin, dzięki usilnym staraniom naszego pana burmistrza dr Opydy, ofiarności reprezentacji miasta i skutecznemu poparciu Rady szkolnej okręgowej. Szczerze przeto cieszymy się nowo utworzoną szkołą wydziałową żeńską, bo oceniając kwalifikacje i rzetelną pracę sił nauczycielskich, przy szkole tutejszej stabilizowanych, mamy pewność, że się pięknie rozwijać będzie i odda społeczeństwu znakomite przysługi.

Z Brzostka piszą do nas: Staraniem grona amatorów odbyło się na dochód czytelni mieszczańskiej w Brzostku dnia 9 lipca 1899 przedstawienie amatorskie, które rozpoczęto krotochwilą Dobrzańskiego: „Podejrzana osoba“, poczem nastąpiła farsa z francuskiego „Dwóch głuchych“, a zakończono obrazkiem ludowym „Wigilja św. Andrzeja“.

Sala przedstawienia była po brzegi wypełniona i dochód z wieczorku tego wykazał kwotę 53 złr. 60 cnt. Amatorowie doskonale wyuczyli się powierzonych im ról i starannie wykonali swe zadania, to też publiczność darzyła ich, szczególnie w obrazku ludowym, grzmotem oklasków. Zauważyć wypada, że na przedstawienie przybyli także i wieśniacy z pobliskich włości i bardzo dobrze usposobieni do domu powracali, oświadczając amatorom, że nietylko oni na następne przedstawienia przybywać będą, ale i innych sąsiadów za sobą pociągną.

Krynica. Dziewiąta i dziesiąta lista gości przybyłych do Krynicy od 1 do 9 b. m. wykazują, iż przybyło w tym czasie rodzin 474, osób 682. W ogóle w sezonie do 9 b. m. było w Krynicy osób 2082.

Z Zagórzan piszą do nas: Nie ma się co dziwić tak dalece magistratowi w Tuchowie, że pozwala żydom w dnie świąteczne szyby wprawiać, bo na stacji kolejowej w Zagórzanach nietylko w dzień św. Piotra i Pawła, ale i w następną niedzielę żydki malowali poczekalnie II. i III. klasy — i każdy pasażer musiał z daleka omijać, aby go nie posmarowali, albo popryskali farbą. Tak samo w roku zeszłym przy budowie nowej kamienicy dla kolejarzy, przez cały czas budowy w każdą niedzielę i święta uroczyste, zawsze żydki pracowali i wiele się z tem nie kryli, bo całemi dniami śpiewali i krzyczeli jakby naumyślnie.

Zawsze oni. Sąd obwodowy w Stryju otworzył konkurs do majątku Moritza Herschderfera, kramarza w Stryju.

Sąd obwodowy w Tarnopolu pozwolił na otworzenie konkursu do majątku Fr. Racheli Teich, właścicielki nieprotokołowanej firmy dla handlu towarami galanteryjnymi w Tarnopolu.

Z Wadowic piszą do nas: W zeszłym tygodniu zbankrutowało znowu dwóch kupców, żydów: Izaak Rybner na 7000 i drugi N. Rübner na 3000 złr.; pierwszy zbiegł do Ameryki. W ubiegłym miesiącu tak samo zbankrutowało dwóch żydów braci Thuberger, piekarzy, których pasywa wynosiły przeszło 12.000 złr. Prócz tego, dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż w krótkim czasie zastanie ogłoszone jeszcze parę konkursów firm żydowskich. Żyda, który zrobił krach na 70 000 złr., Izaaka Mareka, i umknął do Londynu, władze przyaresztowały i wiozą go do Wadowic.

Onegdaj odbyły się w Wiedniu liczne zgromadzenia socjałów z porządkiem dziennym: Walka z antysemitami. Na zgromadzeniach tych, jako główni mowcy, występowali: Adler, Ellenbogen, Karpeles, Heller, Brod, Beer i t. d. Od polskiej partji socjalno-demokratycznej nadesłano telegramy podpisane: Kleinberg, Czaki, Hecker, Epstein. Małe, ale sympatyczne towarzystwo!

Zjazd Tow. pedag. w Złoczowie. Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego inspektor okr. złoczowskiego p. Dzundza skreśliwszy dotychczasowe zasługi dra Godzimira Małachowskiego około polepszenia bytu materjalnego nauczycieli ludowych przez prawdziwie obywatelskie wystąpienie w Sejmie, wnosi, aby go zamianować członkiem honorowym Towarzystwa pedagog., co jednomyślnie uchwalono.

Dr Małachowski podziękował za uznanie dotychczasowej swej działalności, przyrzekając, że i nadal będzie się starał zajmować sprawami nauczycielstwa ludowego w miarę sił i możności (oklaski). Następnie ogłoszono wynik głosowania na prezesa i wiceprezesa. Prezesem obrano jednogłośnie dra Godzimira Małachowskiego, zastępcą p. Juljana Fąfarę.

P. Piórkiewicz referował o wnioskach oddziałów Tow. pedag. lwowskiego i buczackiego. Uchwalono wnioski oddziału lwowskiego natury administracyjnej; mianowicie: a) Rada szkolna krajowa ogłaszać będzie na przyszłość wykaz statystyczny tych nauczycieli, którzy otrzymali dodatek pięcioletni i który z rzędu, oraz b) wykaz nauczycieli na emerytnrę przechodzących z podaniem liczby lat w czynnej służbie spędzonych. Dalej uchwalono ponowienie petycji już dawniej wniesionej do Sejmu o zmianę ustawy normującej zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach ludowych.

P. Mucha Teofil imieniem komisji referuje o czynnościach Zarządu głównego z poleceniem, by Zarząd główny nie spuszczał z oka sprawy rozbudzenia bezczynnych oddziałów, oraz aby oddziałom na prowincji przynajmniej na tydzień przed walnym zjazdem rozsyłano roczne sprawozdanie.

Następnie ogłoszono wynik głosowania na członków Zarządu głównego w miejsce ustępujących. Wybrani zostali: dr Dziwiński Placyd, Szafran Józef, dr Kalina Antoni, Jasiński Władysław, Kwiatkowski Romuald, Mucha Teofil, Próchnicki Franciszek, Stanisławski Karol, dr Limbach Józef, Szczurkiewicz Ferdynand, Jaworski Kornel.

Prezes zamykając XXXIII. walny Zjazd, dziękuje ponowie Reprezentacji miejskiej za przyjęcie wielce serdeczne oraz wszystkim uczestnikom Zjazdu za gorliwy udział w obradach.

Bankiet wydany kosztem miasta zakończył obrady. Uczestnicy zjazdu odbyli następnie wycieczkę do Sassowa i Podhorzec.

Proces o oszustwo przeciwko Konstantemu Korytowskiemu, zbiegłemu z więzienia w Stanisławowie, został wyznaczony na sierpniową kadencję przysięgłych w Stanisławowie. Sąd wyższy odrzucił sprzeciw wniesiony przeciw oskarżeniu. Korytowski jest oskarżony o to, że wyłudził woły warości przeszło 10.000 złr. Rozprawa będzie przeprowadzona *in contumaciam*, ponieważ miejsce pobytu oskarżonego jest rzekomo nieznane.

Smutny wypadek. Z Mielca donoszą nam: W ubiegłą sobotę zdarzył się tu tragiczny wypadek, który wywołał ogólny żal. Młody i uzdolniony Seweryn Flutowski, urzędnik tutejszej Kasy oszczędności, znalazł śmierć w nurtach rzeki Wisłoki, kąpiąc się na głębi. Zmarły odznaczał się wybitnemi cechami charakteru, to też zajmował już kilka godności. Mieszkańcy Mielca, „Sokoli“ i okoliczne obywatelstwo wzięli liczny udział w pogrzebie, który odbył się w poniedziałek po południu przy dźwiękach muzyki straży ochotniczej. Trumna zasypana była wieńcami".

Zgon turysty. Wiedeński turysta Wiktor Maresch, który wybrał się na szczyt góry Plan, spadł wczoraj wieczorem i zabił się na miejscu.

Na ślub ks. Daniły do Cetynji wyjechał jako przedstawiciel cara wielki książę Konstanty Konstantynowicz.

Sawa Gruicz, poseł serbski w Petersburgu, posądzony o udział w spisku przeciw Milanowi i skutkiem tego dymisjonowany, nie wrócił wcale do Serbji i jedynie przez to uniknął aresztowania, o którem przedwcześnie donoszono. Grnicz otrzymawszy order rosyjski wyjechał z Petersburga wprost za granicę.

Sprawa Dreyfusa. Paryski *Matin* ogłasza oświadczenie Esterhazego, w którem tenże zeznaje, że napisał *bordereau* na rozkaz pułkownika Sandhera. Schwarzkoppen znajdował się wtedy właśnie w Berlinie. *Bordereau* odesłano do loży jego portjera, a następnie podczas tegoż nieobecności przejęto. *Bordereau* było sfałszowane, celem uzyskania materjalnego dowodu winy Dreyfusa, gdyż miano na to tylko moralne dowody. Tajni ajenci, przebywający z polecenia rządu francuskiego w Berlinie, a których nie można było bez zdradzenia ich nazwisk wobec rządu niemieckiego, przesłuchać jako świadków, przedsta-

wili dowody winy Dreyfusa. Z tego powodu ministerstwo wojny mogło tylko oświadczyć, że nie może całej prawdy wyjawić. Wszyscy ministrowie wojny znali tę sprawę. Nie można było mówić wprost o zdradzie; ale oświadczenia, które Esterhazy usłyszał z ust Schwarzkoppena i inne dowody obciążały Dreyfusa, którego także z Berlina zupełnie jasno jako szpiega przedstawiano. Sądzono, że postępowanie z *bordereau* jest zupełnie słuszne. Esterhazy oświadcza dalej, że jenerałowie Mercier, Boisdeffre i Gonze znali cały przebieg powstania *bordereau*. Dreyfus został zatem w nieprawidłowy sposób zasądzony, można jednak łatwo udowodnić, że zasądzenie to, pomimo wszystkiego, było sprawiedliwem.

Zjazd chirurgów zagaił we wtorek o godzinie 9 rano w klinice chirurgicznej, po zwiedzeniu przez uczestników zjazdu oddziału chorych, prezes radca dworu prof. dr Ludwik Rydygier. Profesor Rydygier powitał uczestników zjazdu, zaznaczając, że choć liczba ich jest mniej liczna, niż zwykle, to jednak jest nadzieja, że plon zdobyczy naukowych niemniej będzie obfity niż w latach poprzednich. Wkońcu mówiąc o zmarłych w ciągu roku ostatniego chirurgach poświęcił słowa uznania ś. p. Obalińskiemu i ś. p. Jasińskiemu. Słów na cześć zmarłych wysłuchali uczestnicy zjazdu stojąc.

Przed przystąpieniem do referatów, wybrano na zastępców przewodniczącego pp. dra Kijewskiego i dra Trzebickiego. Kasjerem Towarzystwa wybrano ponownie dra Trzebickiego, na sekretarza ponownie dra Bossowskiego. Do skontrum kasy wybrano pp. dra Barącza i dra Bogdanika.

Rozprawy rozpoczął dr Klecki sprawozdaniem „O etyologji i patologji wyrostka robaczkowego“. Prof. Rydygier następnie odczytał rozprawę „O leczeniu zapalenia wyrostka robaczkowego“. Według referatu prof. Rydygiera zapalenie to nie może być leczone wewnętrznie. Trzeba je operować jak najwcześniej, bo niebezpiecznie jest dać się rozwinąć chorobie. Według własnych wniosków prof. Rydygiera jest wyrostek robaczkowy chorobą chirurgiczną i nie może być leczony szablonowo, a operację choremu bezwarunkowo trzeba zalecić. Ponieważ wyrostek robaczkowy był niedawno przedmiotem długich rozpraw w Londynie, w Niemczech i Ameryce, uchwalono więc dyskusję prowadzić wyłącznie nad przedmiotem leczenia tej choroby. W dyskusji zabierali głos pp. dr Wehr, dr Barącz, dr Klecki, dr Bogdanik, internista prof. Jaworski, dr Bossowski, dr Schram, prof. Trzebicki, dr Kryński, dr Rutkowski i dr Kijewski. Wynik dyskusji był ten, że niemal ogół chirurgów uważa wyrostek robaczkowy za chorobę chirurgiczną i zgadza się na to, że operacja dokonana wcześnie ochrania chorego od śmierci, że natomiast śmierć najczęściej następowała tam, gdzie operacja była spóźniona.

Prof. dr Trzebicki przyrzekł we środę wypadek wyrostka robaczkowego zademonstrować w pawilonie chirurgicznym szpitala św. Łazarza.

O godzinie 1-ej nastąpiła pauza jednogodzinna, wśród której uczestnicy zasiedli do śniadania urządzonego przez p. Turlińskiego.

O godzinie 2 rozpoczęto dalsze obrady. Do wymienionych już prelekcyj zgłosili jeszcze swoje referaty pp.: dr Droba, dr Urbanik i dr Rutkowski tak, że ogólna liczba odczytów wynosi 27. Dotąd przedyskutowano tylko dwa.

We wtorek po południu dr Rutkowski demonstrował zdjęcia fotograficzne za pomocą promieni Röntgena, z niektórymi ciekawymi okazami; zainteresowanie wzbudziła fotografja nadliczbowych żeber.

Dr Grosglik z Warszawy mówił następnie o skurczu przełyku, jako objawie zakażenia moczowego.

Prof. Rydygier demonstruje dziewczynkę z kyphosis Rotta w aparacie Schedego i gorsecie w klinice lwowskiej używanym.

Dr Bogdanik z Białej omówił o ciąży po za macicznej. Prelegent twierdzi, że wypadki te nie należą do rzadkości. Były zdarzenia, że kobieta nosiła płód taki przez lat 15. Nad tym przedmiotem z zakresu ginekologii wywiązała się dyskusja, w której udział przyjęli pp.: prof. Trzebicki, dr Wehr ze Lwowa, dr Rutkowski, dr Sołtysik, dr Wojciechowski, dr Zieliński z Nowego Sącza, dr Koliński z Łodzi, prof. Rydygier i dr Schramm. Większość zgodziła się przy wypadkach tego rodzaju przystępować natychmiast do laparatomji.

Prof. Trzebicki mówił następnie „O doszczętnej operacji przepuklin sposobem Kochera“. Według przedstawienia rzeczy przez prelegenta i z dyskusji pp.: dra Wehra, dra Krasowskiego, dra Kryńskiego, dra Bossowskiego, dra Shramma, prof. Rydygiera, dra Barącza wynika, że sposób przedstawiony przez prelegenta, jest zbawiennym, szczególnie dla dzieci, a nawet 20-letni młodzieniec został tym sposobem uleczony.

Dr Bossowski z porządku mówił „o sprawie operacyjnego leczenia ascites przy marskości wątroby“. Przy tej sposobności prelegent przedstawił chorą dziewczynkę po operacji encephaloceli. Dr Schram czyni uwagę, że ta operacja wielkiej przyszłości niema. Dr Kryński wątpi, aby ascites zniknął.

Dr Kijewski równie nie rokuje przyszłości tej operacji.

Prócz nich w dyskusji brali udział jeszcze dr Barącz, dr Ciechanowski i dr Pruszyński, wydawca *Gazety lekarskiej* w Warszawie. Według referenta wypadki tego rodzaju mogą liczyć na polepszenie, ale nie mogą mieć pretensji do wyleczenia.

O kwadrans na 5-tą zakończyły się rozprawy pierwszego dnia Zjazdu. Brało w nim udział 62 uczestników z Warszawy, ze Lwowa i z prowincji. Tylko lekarze z Krakowa brali udział nie wielki w tym roku, podczas gdy na innych zjazdach Kraków był zawsze najliczniej reprezentowany.

O godzinie 5 po południu odbył się wspólny obiad w restauracji p. Turlińskiego.

Nekrologja. Jadwiga z Kulczyńskich Rybczyńska, żona urzędnika departamentu rachunkowego przy sądzie wyższym, zmarła dnia 16 b. m., przeżywszy lat 25.

— Augustyna z Krukowiczów Sokołowska, matka posła do Rady państwa, urodzona w 1817 roku, zmarła tu dnia 15 b. m.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym: Leona Sochaniewicza, prowadzącego księgi gruntowe w Złoczowie, do Stanisławowa i starszych oficjałów kancelaryjnych: Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietrusiewicza w Kałuszu do Przemyśla, a Michała Kaznowskiego w Kopyczyńcach do Tarnopola; zamianował pro wadzącymi księgi gruntowe w IX klasie rangi starszych oficjałów kancelaryjnych: Bazylego Brygidera w Peczeniżynie dla Lwowa, Wiktora Przybylskiego w Dobromilu dla Przemyśla, Jana Pełczyńskiego w Tłumaczu dla Złoczowa i oficjała kancelaryjnego Franciszka Romualda Wowkonowicza w Tarnopolu dla Złoczowa; zamianował starszymi oficjałami kancelaryjnymi w IX klasie rangi starszego oficjała kancelaryjnego Wilhelma Rafałowskiego, zamianowanego dla Zborowa, a pozostającego w czynności przy wyższym sądzie krajowym dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, tudzież oficjałów kancelaryjnych: Dymitra Denkę we Lwowie dla Bursztyna, Władysława Kruszelnickiego w Stanisławowie dla Buczacza, Michała Mikulina w Złoczowie dla Brodów, Kazimierza Behma w Stanisławowie dla Jarosława, Sylwestra Des Loges we Lwowie dla Dobromila, Franciszka Ksawerego Białowąsa w Kołomyi dla Peczeniżyna, Emila Albinowskiego w Uhnowie dla Kałusza, Marjana Jana Andrzejowskiego we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie, Jana Świdzińskiego w Żółkwi dla Tłumacza i Kazimierza Małeckiego w Przemyślu dla Kopyczyniec.

HUMOR.

Pani X. w broszurce swojej utrzymuje, że dzisiejsi mężczyźni „świat psują“, pan Ygrek zaś w artykule, wyczerpującym kwestję, dowodzi jasno, jak na dłoni, że dzisiejsze kobiety bez porównania gorsze są od mężczyzn. Czyli że, zreasumowawszy broszurkę pani X. i wyczerpujący artykuł pana Ygreka, dochodzimy do przekonania, ze świat zostanie szczęśliwym dopiero wtenczas, gdy na nim nie będzie ani mężczyzn, ani kobiet.

Co jest szczytem uprzejmości? Mieć u siebie po raz dziesiąty egzekutora i rzec mu na powitanie: „Acu, mój Boże, jakże mi przykro, że kochanemu panu robię tyle ambarasu!...“

Teatr, literatura i sztuka.

* Numer 5 *Przeglądu literackiego* przynosi, jak zawsze, sporo rzeczy ciekawych dla miłośników naszej literatury. Jaromir Borecky, jeden z lepszych liryków czeskich, będąc przed dwoma laty w Krakowie, „ukląkł“ przy grobie Mickiewicza i napisał na cześć jego piękny sonet; zapoznajemy się z nim dopiero z *Przeglądu* w doskonałym przekładzie Bronisława Grabowskiego. Młody, a wiele obiecujący, bo niezwykle pracowity i zdolny, krytyk literacki p. Stanisław Zdziarski, wystąpił z początkiem obszerniejszej pracy o mniejszych poematach Juljusza Słowackiego; pierwszy ustęp traktujący o „Hugonie“ wykazuje jak wielki poeta mimowoli zostawał pod wpływem „Wallenroda“ i „Grażyny“. Następnie redaktor *Przeglądu* p. Kazimierz Bartoszewicz dobiega do kresu z bardzo interesującą historją pomnika Mickiewicza, wzniesionego na Rynku krakowskim; gdyby wydać tę historję w jednej książce ze świeżo ogłoszonemi dziejami pomnika warszawskiego, odczulibyśmy dopiero cały olbrzymi kontrast między stosunkami panującemi w naszych dwóch dawnych stolicach. Nietylko dla historyka literatury ważne są listy Stefana Buszczyńskiego, umieszczone w „Korespondencji J. I. Kraszewskiego“, są w nich bowiem nadzwyczaj ciekawe szczegóły do stosunków Podola, Wołynia i Ukrainy, na parę i kilka lat przed ostatnim powstaniem; widzimy jak się budzi życie pomiędzy szlachtą i jak lud występuje ostro z twierdzeniem, że „hromada wełykij czołowik“. Dział sprawozdań *Przeglądu* zajmuje się „Rokiem Mickiewiczowskim“ (rec. Zdziarski), poezjami A. Langego (rec. młody poeta A. Stodor), „Moją córką“ Rossowskiego (rec. Piotr Chmielowski) i artykułem „Kijewskoj Stariny“ o znajomości Mickiewicza z niejakim Tumańskim, urzędnikiem w Odessie, któremu naszego poetę polecili Rylejew i Bestużew. Zamyka numer obszerna bibljografja czasopism polskich. Prowadzący ten dział nie poprzestaje na samych tytułach, ale każdą ważniejszą pracę streszcza, zaznajamiając czytelników, z czem w danych rozprawach spotkać się mogą. Jednocześnie notuje redakcja zapatrywania krytyków na wychodzące dzieła, czytelnik zatem korzysta nietylko z recenzyj umieszczanych w *Przeglądzie*, ale dowiaduje się o sądach literackich w innych pismach wypowiedzianych. W ten sposób prowadzona „Bibljografja czasopism“ oddaje prawdziwe usługi.

* Wyborną humoreskę p. t.: „Pamiętnik Munia“, drukuje Michał Bałucki w *Kurjerze Codziennym*. Humoreska jest satyrą na stosunki krakowskie. Można rozpoznać bardzo wyraźnie sylwetki, mające dużo podobieństwa z naszymi znajomymi. Nie podobna się nie śmiać serdecznie z fajwoklaków cioci Teodory i z wiecznie pijanego mistrza dekadentów i nastrojowców, „bóstwa na niepewnych nogach“, otoczonego tryumfalnym orszakiem studentów.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Wiedeń 18 lipca. Kontrolor podatk. St. Skibiński mianowany głównym poborcą podatkowym. Poborcy Jan Ergietowski, Edwin Dobrowolski, Roman Sowiński i Józef Hermann mianowani kontrolorami gł. urzędu podatk. w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbu.

Wiedeń 18 lipca. Na żądanie Keglevicha najwyższy trybunał wojskowy nakazał nowe śledztwo. Do rozprawy sądowej prawdopodobnie nie przyjdzie, ponieważ skazanie Keglevicha opierało się wyłącznie na stwierdzonym nieomylnie i żadnemi ubocznemi okolicznościami niedającym się obalić fakcie, że sfałszował on na wekslach podpisy arcyksiężnej Stefanji i uzyskanemi stąd pieniędzmi własne długi popłacił.

Wiedeń 18 lipca. *Politische Correspondenz* pisze: Najważniejszem wśród innych było aresztowanie przyrodniego brata księcia czarnogórskiego Błaża Petrowicza. Petrowicz w r. 1894 na życzenie rządu serbskiego opuścił Belgrad i osiedlił się w południowych Węgrzech. Gabinet radykalny pozwolił wrócić mu do Belgradu, gdzie otrzymywał nawet zasiłek. Dla śledztwa, będącego w toku, ważne jest rozstrzygnięcie pytania, czy nici spisku dochodzą do Genewy, gdzie mieszka książę Piotr Karadżordżewicz. Utrzymują, że na krótko przed zamachem na Milana widziano Karadżordżewicza w Panczowy i Semlinie.

Wiedeń 18 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Kazimierza Wilusza z Jaworzna do Dębicy.

Wiedeń 18 lipca. *Neue fr. Presse* zapewnia, że w razie oktrojowania nowego regulaminu izby poselskiej, parlament nie będzie zdolny do pracy dopóty, dopóki ostatni niemiecki deputowany przemocą nie zostanie z sali posiedzeń wywleczony.

Belgrad 18 lipca. Król Aleksander nakazał wypuszczenie z więzienia kuzyna księcia Mikołaja czarnogórskiego Błaża Petrowicza. Otrzymał on równocześnie nakaz, aby niezwłocznie wraz z rodziną opuścił Serbję. Policja odstawiła Petrowicza do Semlina. Petrowicz zamieszka w Wiedniu.

Belgrad 18 lipca. Wiadomość, jakoby rosyjski pełnomocnik w Belgradzie dowiadywał się u rządu serbskiego o szczegóły zaszłych aresztowań, jest zmyślona.

Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że w chwili zamachu na Milana książę Piotr Karadżordżewicz bawił w Semlinie (na samej granicy Serbji), aby w razie pomyślnego przebiegu rzeczy znaleść się niezwłocznie na posterunku. Pośrednikiem pomiędzy nim a spiskowcami był Błażo (czyli Bożo) Petrowicz, który od pierwszej chwili osiedlenia się swego w Serbji grał rolę dwuznaczną. Jako wychodźca polityczny z Czarnogórza, pobierał on pensję od rządu serbskiego, przeciw któremu spiskował. Zaraz po pierwszem przesłuchaniu Knezewicza okazała się potrzeba aresztowania Petrowicza.

Paryż 18 lipca. Urzędownie potwierdzają, że proces Dreyfusa rozpocznie się d. 31 b. m.

Prezes sądu wojennego w Rennes przesłucha Quesnaya de Beaurepaire'a tylko w sprawie *bordereau*. Tkwi w tem wskazówka, iż sąd wojenny zamierza trzymać się ściśle ram, zakreślonych w motywach wyroku sądu kasacyjnego, czyli dławić prawdę.

Usunięcia jenerała Pellieux z czynnej armji oczekują tu lada chwila. Po wydaniu wyroku w Rennes będzie jen. Pellieux stawiony przed sądem wojennym, rzekomo o to, że w procesie Esterhazego ukartował wspólnie z Esterhazym cały tok fałszywego świadectwa.

W teatrze Chateau d'Eeau Deroulède mówił przed licznem zgromadzeniem swoich zwolenników o konieczności utworzenia Rzeczypospolitej plebiscytowej, przyczem gwałtownie uderzał na dzisiejszy system parlamentarny, na rząd i jego politykę zewnętrzną. Potępił on także ułaskawienie jenerała włoskiego Giletty. Publiczność oklaskiwała wielokrotnie mowcę.

Wiedeń 19 lipca. Doniesienie *Narodnich Listów* o niedopuszczeniu kilku słuchaczów akademji rolniczej za udział w bójkach sobotnich do egzaminów, okazuje się nieprawdziwe.

Budapeszt 19 lipca. Handlarz zbożem, żyd Rosenthal, popełnił samobójstwo, wyskakując z czwartego piętra na ulicę.

Lipsk 19 lipca. Sensację budzi następujące zajście, które się wydarzyło w Limbach: Uczniowie tamtejszego technicum po pijanemu założyli się na temat, kto z nich najdzielniej się spisze przy pożarze. W tym celu podpalili szopę położoną przy dworcu. Pożar szybko się rozszerzył i zagrażał nawet dworcowi, przyczem jeden robotnik zginął w płomieniach. Straż pożarna z trudem zdołała ogień ugasić. Policja dowiedziała się nazwisk uczniów, dzięki denuncjacji bezimiennej. Dotąd aresztowano 5 uczestników, których czyn świadczy o bezprzykładnem zbydlęceniu, jakie zaczyna ogarniać wykształconą młodzież niemiecką.

Haga 19 lipca. Komisja redakcyjna trzeciej komisji konferencji pokoju, zajmująca się rozbiorem kwestji sądów rozjemczych, zebrała się na posiedzenie pod przewodnictwem senatora Deschampsa. Po złożeniu raportu przez delegata francuskiego d'Estournelle'a, wielu delegatów, którzy nie uczestniczyli w redakcji projektu, przedstawiło swoje uwagi i poprawki przeważnie formalnego charakteru. Były one następnie rozbierane na posiedzeniu komisji redakcyjnej, celem przedstawienia opinji o nich pełnej komisji w poniedziałek.

Paryż 19 lipca. Minister Dipauli przyjechał tu wczoraj.

Konstantynopol 19 lipca. Anglik Bartelett otrzymał od Porty Ottomańskiej koncesję na budowę elektrycznej kolei i założenie elektrycznego oświetlenia w Smyrnie.

Kopenhaga 19 lipca. Urzędownie donoszą, że wiadomość, podana przez *Skanske Dagbladet*, o wrzekomym liście króla Oskara szwedzkiego do cesarza Wilhelma i Loubeta, jest wierutnem zmyśleniem. Nie ma w niej ani słowa prawdy. Dziennik *Skanske Dagbladet* donosi, że niezwłocznie po wizycie cesarza Wilhelma na pokładzie „Ifigenji" w Bergen i po wymianie czułych depesz pomiędzy cesarzem a prezydentem Loubetem król Oskar wystosował serdeczny telegram do cesarza Wilhelma, wyrażający radość jego z powodu, że pierwszy krok do zbliżenia pomiędzy dwoma wielkiemi narodami uczyniony był na ziemi szwedzko-norweskiej; król wyraził dalej nadzieję, że krok ten doprowadzi do porozumienia między obudwoma państwami, od których pokój świata zależy. Takiż sam telegram wysłać miał król Oskar, według opowiadania *Skanske Dagbladet*, także do prezydenta Loubeta.

Bruksela 19 lipca. Tutejszy związek robotników zorganizował z pomiędzy zaufanych robotników rodzaj korpusu policyjnego, którego zadaniem będzie na wiecach i przy demonstracjach czuwać nad utrzymywaniem porządku.

Bruksela 19 lipca. *Independanse Belge* donosi, że rząd francuski zamierza odstąpić od oskarżenia Dreyfusa i bez ponownej rozprawy uwolnić go zupełnie. (Coś na kształt Salomona Färbera w Krakowie. *Przyp. Red.*).

Londyn 19 lipca. Donoszą z Johannesburga, że cudzoziemcy angielscy (uitlanderowie) urządzili tam wielki mityng, na którym założyli protest przeciw wojowniczej polityce Chamberlaina i oświadczyli, że nie życzą sobie wojny Anglji z Transwaalem.

Wiedeń 18 lipca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 378·25, Akcje węg. zakł. kredyt. 387·50, Akcje Anglobanku 151·75, Akcje Unionbanku 311·—, Akcje Banku dla krajów koronnych 241·75, Akcje Bankvereinu 272·25, Akcje Bodenkredit 457·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 345·—, Akcje kolei południowej 74·50, Akcje tramwajowe 464·—, Akcje kolei Elbethal 260·—, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 239·30, Akcje Rima Muranyi 311·—, Akcje praskiego Towarzystw. żel. 1288·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 140·50, Obligacje węgierskiej indemnizacji 94·40, Renta majowa 100·45, Austr. renta koronowa 100·35, Węgierska renta koronowa 96·45, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·50, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·75, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 93·75, Losy tureckie 63·—, Marki 58·90, Rubel 126·88. Lombardy —·—

Ogłoszenie konkursu. Z powodu rozszerzenia prywatnej szkoły polskiej w Białej i zamierzonego otwarcia nowych klas równorzędnych, ogłasza się niniejszem konkurs celem tymczasowego obsadzenia 2 posad nauczycieli(lek) młodszych z dniem 1 września b. r.

Pobory wynoszą: 420 złr. płacy rocznej i 20 prc. dodatku na pomieszkanie, t. j. 84 złr., razem 504 złr., która to płaca z dniem 1 stycznia 1900 r. w myśl ustaw do 480 złr. i 96 złr. dodatku na pomieszkanie, czyli łącznie 576 złr., podniesiona będzie.

Kandydaci(tki) z egzaminem wydziałowym, jakoteż z kwalifikacją do uczenia gimnastyki, mieć będą pierwszeństwo. Podania bez stempla, opatrzone w potrzebne dokumenty służbowe, wnosić należy do podpisanego Zarządu w Krakowie, Pijarska 2, najdalej do 31 lipca 1899 roku. Uprasza się Szanowne Redakcje czasopism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego konkursu. Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej". W Krakowie, dnia 5 go lipca 1899 r. Prezes: **Dr Ernest Bandrowski.**

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa Oświaty z dnia 28 maja 1899 roku l. 13.058 ogłasza podpisana Dyrekcja konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela mechaniki budowniczej, mechaniki teoretycznej i encyklopedji maszyn. Z posadą tą, obsadzić się mającą od 1 września 1899 r, łączy się płaca 1400 złr. rocznie dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem kwinkwenjów, pierwsze dwa po 200 złr., dalsze trzy po 300 złr. rocznie. Podania, wystosowane do Wysokiego ministerstwa wyznań i oświecenia, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w „curiculum vitae", dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca 1899 roku. Z Dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej.

Odpowiedzi od Redakcji.

„Przyjacielowi" w Krynicy. Zechce Pan podać wyraźnie swe nazwisko, gdyż inaczej z nadesłanej korespondencji korzystać nie możemy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 18 lipca.

Żniwa w Węgrzech odbywają się w warunkach sprzyjających, a na targach pojawiają się już oferty nowego żyta. Wobec tego właściciele starają się wyzbyć swych zapasów, przez co zaofiarowanie jest chwilowo znaczne, a ceny dla braku kupujących obniżają się. Na dzisiejszym targu na Kleparzu odbyt był słaby, a ceny pszenicy i żyta uległy nawet dosyć znacznej zniżce.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9 —	do	9·25
„ czerwona	„	9·—	„	9·35
„ żółta	„	9·—	„	9·30
Żyto	„	6·75	„	7·25
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	5·80	„	6·25
Owies	„	5·85	„	6·30
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50 wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września); godz. 4 minut 40 zrana (do dnia 31 sierpnia).

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4 godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej**: godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.). godz. 9 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz. 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 9 wiecz.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.



Piękność Pań

osiągniętą zostaje przez

Ilona MLEKO RÓŻANE nieszkodliwy środek upiększający z zadziwiającym skutkiem. — Flaszka 1 złr.

Ilona ZŁOTA WODA farbuje włosy ciemne i koloru niewyraźnego w 2—3 dniach na piękny złoty blond. Flaszka złr. 1·60.

Ilona środek do farbowania włosów farbuje wszelkie siwe włosy, trwale do mycia, naturalnie czarne, brunatnie i blond w przeciągu kilku godzin zupełnie nieszkodliwie. — 2 flaszki złr. 2·50.

Dra Szegiezo woda przeciw łupieżom uwalnia głowę od łupieżu, przyczynia się do wzrostu włosów w zadziwiający sposób. Flaszka 80 ct.

2229 3 6

Wszelkie specjalności damskie w wielkim wyborze.

Wiedeń I., Bäckerstrasse 20, L. KRAGL.

Budapeszt, Kossut Lajos 4.

Marka ochronna.

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

— COGNAC TOKAJSKI, —

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich" Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

	¹/₁ But.	¹/₂ But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są na składzie:

Sławne Wódki Gdańskie

z Dystylarni **Bialskiej,**

także

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.**

oraz

Wódki zdrowotne

z Dystylarni

Dra Jana Zdunia i Spółki

w Rabie wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka.



ADRES:

„Skład Win Greckich"

Kraków, — Jagiellońska 7.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2214 33 0

Zakład wodoleczniczy

Jaśkowice

pod Krakowem, stacja kolei w miejscu, pozostający pod opieką **dra Stanisława Nawrata otwarty jest do końca października.** 2306

Realność

z dużym ogrodem, przy ul. Łobzowskiej L. 35 jest **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na miejscu. 2212 5 8

Nowa Kamienica I ptr.

7 okien frontu, dobrze zbudowana w Podgórzu tanio **do sprzedania.** Adres właściciela poda dział ins. „Głosu Narodu". 2206 5 0

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej

Stanisława Wróblaw Warszawie

aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po ¹/₁, ¹/₂, ¹/₄, ¹/₈ funta 1734 17 40

opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można

w Związku handlowym kółek rolniczych

w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce

reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.

Dla handlujących znaczny rabat!

ZNAKOMITE

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej

POMARAŃCZÓWKA
KMINKÓWKA
ZŁOTÓWKA } **butelka 1 złr. 30.**



Do nabycia 2193 1 0

w „Składzie Win Greckich" Kraków, Jagiellońska Nr. 7.

Mała flaszka na próbę 35 centów.

Zmiana Lokalu.

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności

„Własna Pomoc"

W KRAKOWIE

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przeniosło swoje **BIURO**

przy **ul. Florjańskiej** Nr. 5 do domu **Nr. 45** przy tej samej ulicy.

2239 4 8

Jednocześnie zawiadamiamy strony interesowane, że **podnieśliśmy** stopą procentową od **wkładek oszczędności** na

5¹/₂% (pięć i pół od sta)

od dnia 1-go lipca 1899 r.

Jak dotychczasowe, tak i **nowe wkładki oszczędności** będą tedy od dnia 1 lipca 1899 oprocentowane wedle **5¹/₂%.**

Procent od wkładek oszczędności oblicza się od **dnia wkładki** do dnia zwrotu.

Dodatek rentowy opłaca Towarzystwo **z własnych funduszów** bez potrącenia wkładającym.

DYREKCJA.

W niedzielę 19-go lipca rano **zginęła** 2307

suka (czarny pudel)

imię STELLA. — Znalazca raczy odprowadzić na ul. Batorego l. 20 part., gdzie otrrzyma stos. nagrodę.

Folwarczek

kilkanaście morgów, milę od Krakowa, przy stacji kolei, jest **do sprzedania.** — Wiadomość u W nej Knapowskiej, w sklepie, Kraków ul. Basztowa. 2314 1 3

Sklep masarski

wraz z garkuchnią i wyszynkiem z powodu przesiedlenia się do własnej realności w Zagórzu, jest zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość P. Wanatowicz **w Krośnie,** u którego także jest **do sprzedania stara słonina i sadło.** 2.96

Zmiana Lokalu.

SKŁAD MĄKI i KRUPEK

istniejący przeszło 50 lat w starych Sukiennicach i przy ul. św. Jana w Krakowie

Władysława Rutkowskiego

przeniesiony został dn. 15 bm.

na ul. Szczepańską L. 11

obok handlu p. Nagla.

Łaskawym względom Wielmożnych Pań Gospodyń poleca nadal swój **skład mąki i krupek,** które sprzedaje po umiarkowanych cenach.

2275 **Władysław Rutkowski.**

Rower za 35 złr.

12 klgr. **w dobrym stanie**

do sprzedania

u fryzjera Wolska l.

2299 2 2

Przechodzony

Czterokonny kierat

z młocarnią cepową zwykłą, oraz **Dwukonny kierat, Cylinder** (Trier) mniejszy **tanio do sprzedania** skutkiem zmiany stosunków. Informacyi pisemnej udzieli **Obszar dworski Blizno o. p. Jaslenica.** 2269 6 6

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. **Marji Dollwy**

Pracownia sukien i okryć damskich

objęta została przez **Marję Nachmann** i przeniesiona **z ul. Sławkowskiej Nr. 23, I ptr. na ul. Florjańską l. 32**

Przyjmuje wszelkie roboty i takowe starannie i pospiesznie wykonuje po cenach jak najprzystępniejszych. 2124 6 0



2154

Bryndza górska

faseczka 5-cio kilowa 2 złr. 28 ct. wysyła Dwór **Łapszyn** poczta Brzeżany. 2067 9 12

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**



W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji	9 —

Herbata z Brodów.

Kawę surową i paloną wyborną w smaku

Ceylon grubo ziarnista, surowa 1 kgr. 1 złr. 72 ct., palona 1 kgr. 2 złr. 08 ct. — **Campinas zielona** najlepsza, surowa 1 kgr. 1 złr. 04 ct., palona 1 kgr. 1 złr. 40 ct.

poleca handel Jakóba Piekły w Podgórzu.

2191 3 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.